№ 100. Warszawa, Poniedziałek 27 Września (9 Października) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Dyonizego Biskupa Męczennika.
Jutro św. Franciszka Borg. Wyznawcy.

TEATR WIELKI.

KONIEC SZTUARTÓW

Dramat w 5-ciu aktach (6-ciu obrazach), Juljana Falkowskiego.

Książe Karol-Edward-Stuart, hrabia d'Albany —	Pan Królikowski.
Książe Henryk-Benedykt Stuart, kardynał Yorku —	Pan Stolpe.
Mac-Gregor, lekarz księcia Karola — —	Pan Grzywiński.
Hrabia Wiktor Alfieri — — —	Pan Leszczyński.
Ludwika von Stolberg-Gedern, hrabina d'Albany, żona księcia Karola — — — —	Pani Nowakowska.
Karolina Wolkenshaw, córka naturalna księcia Karola —	Panna Deryng
Dunbar — — —	Pan Wolski.
Margrabia Tulibardin — — —	Pan Krogulski.
Podesta Florencki — — — —	Pan Stromfeld.
Stary lokaj — — — —	Pan Adler.
Szlachcic Szkocki — — — --	Pan Tatarkiewicz S.

Szkoci—Księża—Bractwo pokutników—Służba—Kobziarze.
Rzecz dzieje się w 1788 roku; 1-szy akt we Florencji, następnie w Rzymie.

✻ I cóż czytelnicy? Jakże przepędziliście wczorajszą tak pogodną i tak ciepłą Niedzielę? Czyliż to słońce jasne, promieniste, przypominające raczej wiosnę niż jesień, nie odrodziło w was także jakichś przemokłych już do nitki, uczuć wiosennych? Żeście używali tej prześlicznej Niedzieli i pragnęli zrobić sobie z niej zapas świeżego powietrza, na cały tydzień... niepewny—to widzieliśmy dobrze. Widzieliśmy was bowiem, od rana do wieczora na wszystkich punktach kędy Warszawa spacerować lub bawić się przywykła. Z rana napełniliście kościoły modląc się tam, zapewne o przebaczenie wam z góry win jakie popełnić zamierzacie. Nic dziwnego! Dziś, gdy ludzie w ogóle a w szczególności współpracownicy literaccy, za wszystko chcą być wynagradzani z góry— i dusze pobożne także, domagają się od Opatrzności jakiejś zaliczki za każdą zaniesioną do Niej modlitwę. W południe wznowiliście modny spacer wiosenny po ogrodzie Saskim, w którym stały jeszcze namioty po onegdajszej loterji i gdzie pogięte krzewy i stratowane klomby, świadczyły o filantropijnych uczuciach tłumów jakie tam w sobotę harcowały do późna. O! te loterje fantowe! Zdadzą one kiedyś rachunek Panu Bogu za wyrządzone ubogim na rzecz ubogich, szkody. Bo czyliż, w ogólnym rachunku ekonomicznym robotnik lub wyrobnik, zarabiający mało a przegrywający na bileta loterjne cały zapas tygodniowego zarobku, ocali innych znowu ubogich, zostających pod opieką Towarzystw Dobroczynnych, od głodu i chłodu? Lecz... loterje fantowe, są już niedobitkami tylko, w finansowych operacjach filantropijnych—w krótce zapewne znikną całkiem z widowni—zostawmy je więc w pokoju.

Wracając do wczorajszej Niedzieli — trzeba dodać jeszcze iż popołudniowe i wieczorne je, godziny, spędziliście również wesoło, gdyż powozy wasze lub tylko... stopy, przesuwały się szybko i gęsto, po alejach ujazdowskich lub po romantycznych drogach wijących się wśród łazienkowskiego parku—a wieczorem... napełniliście i „Bratzowe“ wydowisko i obadwa teatry.

Teatra, jak teatra..., (Warszawskie)—nie pokazały wam nic nowego—lecz za to, rodzina Bratzow, mogła każdemu filozoficznemu umysłowi, dać do myślenia nie mało! Jakże tam zręcznie, jak cudownie nawet, umieją się giąć, wywijać i skakać, wszyscy jej członkowie! Takie przymioty w takim jak dziś wieku, muszą doprowadzić do fortuny koniecznie — chociaż... są tacy, niefortunni wśród nas akrobaci, którzy choć gną się jak kłosy na wietrze i wykręcają jak piskorze—nie mogą jednak dochrapać się niczego—prócz... upokorzenia.

Z Kroniki Zagranicznej.

Kto miał sposobność, przed tygodniem, być w Kasynie brukselskiem, w sali Ś-go Huberta, temu niezawodnie przypomniały się czasy igrzysk olimpijskich — za-

pasy gladjatorów w amfiteatrach rzymskich — lub turnieje rycerzy średniowiecznych. Wprawdzie, nie było tam takiego Milona z Krotony, który wytężywszy muskuły skroniowe, rozrywał obręcze miedziane — nie było stutysięcznego tłumu cyrkowego Romy, ani włóczni Montgomerych i Duglasów, ale bądź co bądź, niemożna zaprzeczyć że w zakładzie gimnastyczno-fechtunkowym Charlemontà, występowali szermierze, kto wie czy nie zręczniejsi i silniejsi od atletów z wieków ubiegłych. A już przed innymi, braciom Mansny, Włochom, należy się pierwsze miejsce. Dziesięciu najdzielniejszych fechmistrzów, rzuciło się na ich dwa rapiry, które niby ogniste węże, sypały potokiem iskier, wijąc się wszędzie i odpierając ciosy z piorunującą szybkością. Patrząc na to, zdawało się, że to nie ludzie władają orężem, lecz jakieś maszyny nadające rapirom ruch nieustanny. Huczne oklaski wynagrodziły Włochów którzy byliby niezaprzeczenie straszliwemi zapaśnikami w boju, gdyby nie... kartaczownice i iglicówki, w porównaniu z któremi rapir jest dziś bezużytecznym drobiazgiem.

Od sztuki szermierskiej przechodzę do dramatycznej — z Brukselli przerzucam się do Paryża. Przed kilku dniami dyrektor teatru Opery Komicznej, Carvalho, otrzymał w darze od redaktora dziennika Figaro, popiersie marmurowe Saint-George'a, dłuta rzeźbiarza Laurizotti'ego. Biust autora „Doliny Andory"—„Brylantów Korony" i „Muszkieterów Królowej", pomieszczonym został tuż w prost popiersia Aubera.

W pobieżnej mojej kroniczce, wypada mi poświęcić słów kilka, trzem gwiazdom zagasłym.

W Medjolanie zakończył życie Michał Fanoli, słynny artysta i członek akademji tamecznej. Z utworów jego zaliczano do najcelniejszych, portret Waszyngtona — słynął też ów malarz z reprodukcij Rafaela, Pawła Veronese'a i Murilla. Drugą ofiarą śmierci jest Lisabę-Ruffoni, członek parlamentu włoskiego, były sekretarz Mazziniego a niegdyś, księcia Murata, zamieszkały od dawna w Paryżu. Smutno pomyśleć a ciężej wypowiedzieć, że wdowa pozostała po tym mężu, nie miała za co pochować jego ciała! Zechce może wybaczyć mi czytelnik, że do trzeciej zmarłej znakomitości nie zaliczę Johna Gibsona, słynnego w Szkocji agronoma, który w tych dniach przeniósł się do wieczności, lecz Józefa Vuillemont, mistrza sztuki... kulinarnej, przyjaciela Aleksandra Dumas'a i apostoła doktryny Brillat-Savarina, który na placu Św. Magdaleny w Paryżu utrzymywał wzorowy zakład gastronomiczny. Cały świat wielki a raczej modny, odwiedzał sławetnego restauratora, i dziś po jego śmierci, zachodzi jeszcze pytanie, czy znajdzie się godny po nim następca? — Co prawda, kwestja ta obchodzi najwięcej panów... Żołądkiewiczów. *Zefiryn.*

—

⊙ W tych dniach przedstawiono we Lwowie, nową komedję Kazimierza Zalewskiego, p. t. „Złe Ziarno". Powodzenie sztuki było świetne a recenzenci miejscowi chociaż i wytykają pewne niedostatki w konstrukcji scenicznej nowego utworu, przecież jednogłośnie przyznają autorowi talent niepospolity a jego „Złemu Ziarnu" nie małą artystyczną i tendencyjną wartość. O grze artystów krytyka odzywa się względnie — niektórym z nich jednak oddaje wielkie pochwały. Szczególniej p. Ładnowskiemu w roli Bogusza i pani Zimaier, która zdaniem jednego z recenzentów „dorównywała w Środę znanej niegdyś w podobnych rolach, na warszawskiej scenie, ś. p. Bakałowiczowej". Dziwna zaiste pochwała! Bo i jakże pani Zimajer mogła w „Środę" czy „Piątek" dorównać grze ś. p. Bakałowiczowej w roli, której tamta niezapomniana artystka, nie grywała przecież? Wiemy że recenzent miał tu na myśli porównanie ogólne tylko, lecz należało je postawić wyraźniej — z tą jasnością stylu, o jaką coraz trudniej we wszystkich Lwowskich gazetach.

Zresztą o pani Zimajer bardzo często i bardzo pochlebnie, odzywają się recenzenci lwowscy, a w jednem z pimism tamtejszych zamieszczono niedawno portret tej artystki z drzeworytem, u spodu którego czytamy co następuje: „Pani Adolfina Zimaier prędzej jeszcze weszła w modę niż kri-kri, i dłużej pawdopodobnie utrzyma się w modzie aniżeli owa grzechotka wynalazku francuzkiego. Porównanie p. Zimajer z kri-kri, jest może nieco za śmiałe ale jest w niem trochę racji, bo oboje zdobyli sobie w lot popularność, chociaż oboje irytują wielce tetryków i sensatów. A irytują tem, że gdzie się pojawią, tam ich pełno. Sala teatralna, gdy gra Zimajer, zdaje się być za małą, za ciasną, dla drobnej zresztą postaci naszej artystki; pełno jej wszędzie, zdaje się być równocześnie we wszystkich kątach sceny—słowem, widzowie zostają pod wrażeniem, jakby nie jedna, ale piętnaście szczebiotek na raz grało, mówiło, śmiało się i skakało. Młodzież wtenczas się unosi, kobiety zazdroszczą jej pełni życia, a tylko starzy kawalerowie powiadają: że ich *nerwuje* — słowem p. Zimajer to istne kri-kri które, gdzie się tylko zjawi — tam panuje zachwyca, irytuje, bawi i złości na przemian". Nieprawdaż że rencezenci lwowcy wpadają czasem na porównania bardzo — oryginalne?

OGŁOSZENIA.

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

Ant. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

Magazyn Bławatny

WYROBÓW ZAGRANICZNYCH

Jana Thonnes.

Egzystujący od 1830 r.

Ulica Senatorska, wprost Skweru, Nr. 496.

Zaopatrzony został w **wielkie zapasy najświeższych** towarów **bławatnych**, odpowiednich na **bieżący sezon**, tak Kolorowych jak Czarnych.

Magazyn Strojów, połączony z powyższym Magazynem, otrzymał także wielki wybór **Kostiumów, Okryć i Paltotów.**

W pracowni tego Magazynu przyjmują się **obstalunki** na **Suknie wizytowe, Balowe** i do **codziennego użycia**; oraz na całe **wyprawy ślubne**, które to zamówienia wykończają się szybko i **po cenach możliwie przystępnych.**

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwuletnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

---

6 Ulica Czysta 6

(Wprost Saskiego placu)

ANTONI WŁODKOWSKI.

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do Składu

Aleksandra Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY

i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

Sowińskiego i Szulca

Posiada wielkie zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelakie **Delikatesy i Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych, z najpierwszych Domów zagranicznych.** Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

ŚWIEŻE OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą codzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą.

Kraniki do wody mineralnej.

SKŁAD

MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH, RYSUNKOWYCH

i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

Władysława Bednawskiego

przy ulicy Miodowej, Nr. 497b.

Otrzymał nowy transport:

Kraniki do wody mineralnej

- Albumów i Ramek do fotografji.
- Necessairów damskich i mężkich podróżnych.
- Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
- Worków podróżnych (Saque voyage).
- Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
- Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
- Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.
- Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
- Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
- Spinek do koszul i mankietów.
- Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
- Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do wina szampańskiego

Дозволено Цензурою, Варшава 27 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.